

POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND

WEEKLY FOR THE POLISH FORCES

PRICE THREEPENCE

(in U.S.A. and Canada 5c.)

Wychodzi co tydzień

Dnia 9-go listopada 1946 r

Rok VIII. Nr. 45

STAWIAMY SPRAWĘ JASNO

Przyzwyczajaliśmy się od dawna do tego, że artykuły prasy warszawskiej określają Polaków, pozostających poza granicami Ojczyzny, jako faszystów, reakcjonistów, wrogów nowej Polski demokratycznej. Powtarzane to jest tak często i tak jednolicie, że przestaliśmy się tym irytować, śmiać z tego czy nawet zwracać na to uwagę. Nie zdziwiło więc nas, że wstępna część swego artykułu „Odpowiedź emigrantom”, który ukazał się w „Kuznicy” z dnia 7 października b.r., p. Kazimierz Sokolowski poświęcił określeniu emigracji polskiej według ustalonego z góry schematu.

Szeregi nasze składają się więc z „Tolksdeutsche”, O.N.R. owców, kolaborantów, tchórzy i mężów starych żon, do których nie chcą oni wracać. Inaczej widać pisząc nie można. Na klasyfikację najłatwiej byłoby odpowiedzieć w tym samym stylu. A więc że środowisko, w którego imieniu p. Sokolowski występuje — t.j. góra biurokracji i bloku stronnictw reżimowych — składa się w dużym stopniu z neo-Polaków i nie-Polaków, agentów obcych, dygnitarzy sanacyjnych, członków „Wierchounago Sowieta”, plagiatorów, aranzjerów pogromów żydowskich, renegatów i karierowiczów. Taka wymiana opinii nie jest jednak celem tych uwag.

P. Sokolowski w swych dalszych wywodach zajął się ideologią emigracji, sformułowaną w książce Stanisława Neczaja. Nie będziemy tu przeciwstawiali obydwóch światopoglądów, powtarzali argumentów. Neczaj wyszedł z przesłanek praw jednostki w wolnym społeczeństwie, opartych na zasadach ideologii chrześcijańskiej, wystąpił w obronie cywilizacji zachodniej, i prawa Polski należących do niej, podkreślił konieczność nieustępliwości ideałów wobec brutalnej siły materialnej. P. Sokolowski sądzi, że z obecnego układu sił w świecie Polska powinna wyciągnąć wniosek, iż życie polskie

musi się przystosować do materialistycznej doktryny sowieckiej i rozwijać się tylko w granicach przez nią dozwolonych.

Każdemu wolno mieć opinię i ocenę wydarzeń. Nie zamierzamy przeprowadzać tu ideologicznego sporu. Interesują nas końcowe ustępy artykułu p. Sokolowskiego, zawarte w motto „dla was to igraszka, nam chodzi o życie”. Ze słów tych, nieco tajemniczych oraz ich lakonicznego bardzo wyjaśnienia, wynika, że zdaniem autora emigracja lekceważy zarówno położenie, w którym Kraj się znajduje, jak również jego wysiłki zdążające do odbudowy gospodarczej i zachowania kultury polskiej.

Jest to pogląd niesprawiedliwy i niezasadny. Można oczywiście szermować nim w Kraju dla obniżenia w oczach opinii publicznej wartości moralnych i politycznych emigracji. Zwłaszcza, że nie ma ona tam możliwości wypowiedzenia swych myśli i obrony swego stanowiska. Stosunek nasz do Kraju, do jego roli i taktyki w okresie obecnym, był jednak niejednokrotnie publicznie dyskutowany i określony.

Nie „klepiemy po ramionach” ludzi pracujących w Kraju i nie „mówimy, że z tego i tak nie wyjdzie”. Przeciwnie, cieszy nas każda wiadomość dodatnia, oceniamy wysiłki i szanujemy przezycieństwo trudności. Mamy jednolity z Krajem pogląd na sprawę granic — wschodnich czy zachodnich. Otwarcie Mostu Poniatowskiego w Warszawie czy wystawienie „Lilli Wenedy” w Teatrze Polskim przyjmujemy z radością czy wzruszeniem. Zdajemy sobie sprawę z trudności transportowych i smuci nas wiadomość o zmniejszeniu dostaw UNRRA. Cieszymy się, że coraz więcej paczek, wywłaszczonych przez nas, dociera do adresatów i listy lepią chodzą. Chcemy wiedzieć, jak najwięcej o tym, jak jest w Polsce naprawdę.

Przechodząc do zasadniczych reform gospodarczych i społecznych, a więc planu gospodarczego, reformy rolnej czy nacjonalizacji przemysłu, możemy

napotkać różne opinie. Są niewątpliwie jednostki czy grupy przeciwne tym, czy innym przemianom gospodarczym czy społecznym ze względu na swój interes osobisty czy też światopogląd oparty na konserwatyźmie.

Możemy jednak z całą pewnością stwierdzić, że duża, olbrzymia większość społeczeństwa polskiego za granicą uważa gruntowną przebudowę życia naszego pod względem gospodarczym i społecznym za konieczną. Szerze reform, przeprowadzanych w Kraju, jest w zasadzie aprobowany, zastrzeżenia odnoszą się do ich naginania do potrzeb rządzącego stronnictwa lub szerszych planów, nie mających nie wspólnego z interesem polskim.

W stosunku do wielu zasadniczych przemian, które w Polsce nastąpiły czy następują, nie przewidujemy procesu odwracalnego. Pozwolimy sobie nawet na stwierdzenie, dosyć paradoksalne, że większość emigracji polskiej jest dziś społecznie bardziej radykalna, niż większość społeczeństwa w Kraju, które patrzy na wprowadzane w życie reformy przez pryzmat ich wykonawców.

W konsekwencji nie uważamy ludzi, którzy w Polsce pracują pozytywnie, za kolaborantów w sensie pogardliwym, ani też za kapitulantów. Nawet kiedy wiemy, że prace te, jak w wypadku produkcji na rzecz potrzeb sowieckich, tylko częściowo wychodzą na korzyść ludności polskiej. Uważamy te konieczności. Mamy szacunek dla robotników czy inżynierów, profesorów i nauczycieli, dla każdego obywatela Rzeczypospolitej w tak ciężkich warunkach materialnych i politycznych spełniającego swój obowiązek.

Przystosowywanie się życia polskiego w jego codziennych przejawach do narzuconej rzeczywistości uważamy za jedynie słuszne rozwiązanie w obecnych warunkach; walkę zbrojną z reżimem czy okupantem sowieckim uważamy za zdecydowanie sprzeczną z interesami Narodu. Zdaniem naszym Naród Polski musi przetrwać niezależnie od rozwoju światowych wydarzeń politycznych — aż do chwili rzeczywistego odzyskania wolności!

Sądzymy, że p. Sokolowskiemu wystarczy te uwagi, dla wyjaśnienia stosunku naszego do sytuacji krajowej, że rozwijając one jego obawy co do naszej oceny wyników pracy w Kraju w okresie obecnym. Dorzucimy jeszcze słów parę o roli emigracji za granicą.

Bardzo słusznie stwierdza p. Sokolowski, że polskie uchodźstwo wojenne, opuszczając Kraj różnymi drogami i dla różnych celów — nie było emigracją polityczną. Posuniemy dalej i się powiemy, że nie chciało za nie nią się stać. Gdy po Jalcie zwracano uwagę rozmaitym czynnikom, że dłuższy pobyt większych mas polskich poza Krajem może stać się nie do uniknięcia, że należy przygotować się do tego organizacyjnie i materialnie — natrafiano na niechęć. W konsekwencji powstały z punktu widzenia potrzeb emigracji szkodliwe zaniedbania. Jest to tylko jeszcze jeden dowód, że emigracja polityczna nie była zamierzona i że została ona narzucona przez rozwój wypadków w czerwcu 1945 r., przez t.zw. „ugodę moskiewską”.

Narzuconie Polsce rządu, mającego za sobą znikomą mniejszość, a opierającego się jedynie na sile zbrojnej obcego mocarstwa — nie mogło zostać przyjęte przez Polaków, będących poza jego zasięgiem. Moment ten stał się początkiem polskiej emigracji politycznej XX-go wieku. Dalszy rozwój na terenie życia polskiego poza Krajem był już tylko łańcuchem następstw stąd wypływających.

P. Sokolowski narzeka, że emigracja „pisze” i że często przeszkód, które reżim napotyka przy przeprowadzaniu swych zadań — jest dziełem emigracji. Decyzja zostanie poza Krajem do chwili, gdy niepodległość nie zostanie przywrócona, była decyzją wstępną. Pełna dynamika, przyzwyczajona przez sześć lat wojny do walki o niepodległość, wielka grupa ludzi nie mogła się do tego ograniczyć. Gdyby tak się stało, gdyby się wszystko skończyło tylko na akcie protestu przez niwracanie do Kraju — emigracja stałaby się w życiu całości Narodu Polskiego objawem ujemnym, a jej wartość

polityczna szybko stoczyłaby się do zera.

Przeszło roczny okres w życiu polskiej emigracji politycznej był trudny. Nacisk agentur sowieckich był bardzo wielki i zaznaczył się szczególnie w odniesieniu do Polskich Sił Zbrojnych i uchodźców w Niemczech. Ciągłe zmiany w formach życia i niepewność warunków materialnych działały deprymująco i utrudniały zorganizowanie się emigracji. Tym niemniej zaznaczył się pod tym względem duży postęp na terenie wszystkich ważniejszych jej skupisk.

Polityczna szybko stoczyłaby się do zera.

Polityczna szybko stoczyłaby się do zera.

Polityczna szybko stoczyłaby się do zera.

WITOLD ALMARSKI

Fotografia tego pamiętnego, radosnego wydarzenia wisiała w domu na jednym z miejsc najbardziej honorowych. Była to odbitka jednego z kilku historycznych zdjęć z Dworca podwózkas Wiedeńskiego, na który w dniu 11 listopada 1918 roku wtoczył się pociąg, wiozący z Magdeburga Józefa Piłsudskiego. Komendant na twarz skupioną i uroczystą, inne twarze dookoła niego są rozesejane podnieceniem i radością. O parę kroków dalej, tam gdzie prawie już zaczyna się ramka, w którą wtoczono fotografię, stoi młody chłopak w białej, studenckiej czapce Uniwersytetu Warszawskiego, z karabinem przewieszonym przez ramię. Chłopak ten jest drugim na tej fotografii — poza Komendantem — człowiekiem, który się nie uśmiecha. W twarzy jego zastąpił podobny, niemal ten sam wyraz skupienia, zadumy i troski.

Jakiśkolwiek byłoby myśli tych dwóch ludzi z fotografii, faktem jest, że jedynie te dwie nieuśmiechnięte twarze ostrzegają swym dziwnym smutkiem, swą powagą, tak osobliwą w owym szczęśliwym dniu. Historia, do której przeszła fotografia, nie przechowała nam nazwiska studenta. Kiedy po latach, z jednostajnością właściciela oficjalnym uroczystościom, publikowano te, lub inne, wraz z nią robione fotografie, pečniali nazwiskami kilkudziesięciu komentarzy, że ten, trzeci od Komendanta z lewej strony, to obecny minister, a tamten za Nim, z wąsami, to głośny i zdolny general, że kto inny to znowu prezes, ambasador, dyrektor. O studencie w białej czapce nie pisano nic, rozplynął się on gdzieś bez śladu w dwudziestolecie niepodległości.

Twarz miał raczej banalną, z oczami lekka wpadniętymi, z nosem trochę zadartym, z krótkimi włosami, sterczącymi spod czapki nałożonej na bakier. Byłaby to może nawet twarz zabawna, gdyby nie ten brak uśmiechu.

W dwadzieścia przeszło lat potem spotkałem taką samą, powiedziałbym nawet tę samą twarz, gdyby — rok był 1918, a nie ... 1939. Był też listopad. Na chodniku lwowskiego Pasażu Mikolascha, w żołnierskim płaszczu bez odznak, w polowej rogatywce, zsuniętej, jak tamta studencka czapka na bakier, z krótkimi, wystającymi spod niej włosami, stał młody chłopak o twarzy skupionej i poważnej. Nie miał karabinu i...nie miał prawej ręki, po k rej zostai

MŁODA POLSKA

tylko pusty rekw, leniwie poruszany podmuchami wiatru. Oczy patrzyły z tą samą smutną przenikliwością nie na Komendanta tym razem, nie na wielką chwilę powitania wolności, lecz na sowieckich okupantów, hałaśliwie tłukących ciężkimi buciorami w kamiennie płyty Pasażu. O, jakie wówczas stała się oczywista, posępna zaduma na twarzy sobotóra sprzed lat dwudziestu!

Dwie młode twarze, z dwóch różnych dat i z dwu różnych polskich miast ujęły

jak gdyby w kłamy, jakby w dwa nawiasy minioną przeszłość niepodległości.

Młoda bowiem Polska, która w 1918 roku powitała niepodległą ojczyznę, wycisnęła na niej zdecydowanie swe piętno. Była wszędzie — w świeżo tworzonych urzędach, w redakcjach pism, w garnizonach Rzeczypospolitej, tłoczyła się w uniwersytetach, przewalała się w odgłosach manifestacji poprzez ulice miast, śmiała się i krytykowała w teatrykach literackich, zjawiała się w

fabrykach i warsztatach. Młoda Polska weszła do szkół i tam może czuła się najlepiej. I tam najdokładniej przygotowała się do burzy.

Gdyby nie było 11 listopada, na pewno inaczej wyglądałaby w naszych dziejach druga wojna światowa. Nie byłoby tych zapalonych żołnierzy, ani ofiarnych, bezgranicznie konspiracyjnych. Nie byłoby „zielonych granic”, upartego i mozolnego darcia się do szeregów wojska na obczyźnie, nie byłoby tylu sławnych pól

bitew, ani Podziemnego Państwa.

Jest sprawą bezgranicznie smutną rozważanie dziś, w rocznicę, która była niedyskusyjnie radosną, bilansu Polski Niepodległej. Ale jest równocześnie rzeczą konieczną jak najsilniejsze podkreślenie, że gdyby nie młodzież wychowana w atmosferze wolnego, na wielkich tradycjach opartego państwa — nasza walka o niepodległość w latach ostatnich wyglądałaby zupełnie inaczej. Byłaby zapewne amemicznym odruchem Czechów, czy smętną rezygnacją Francuzów, czy może nawet gorzej...może jeszcze bardziej zbliżałaby się do czegoś „ideału” przetrwania, czy którejś koncepcji kapitulacji.

Twarz studenta ze starej fotografii pozostała twarzą nieznanego człowieka. Do twarzy wielu kolegów i rówieśników tragicznie smutnego żołnierza z Pasażu Mikolascha można by dziś napisać komentarze obszerne, wzruszające, pełne dumy. Twarze te nie tylko przesyłają się przez dzieje lat ostatecznych, ale kształtowały je, rzeźbiły swym uporem i wytrwałością, tchnęły w nie szczerne pojęcie swojego honoru i swego całkowitego oddania się Sprawie. Cokolwiek się stało i cokolwiek by się jeszcze miało stać, pokolenie wychowane w Polsce Niepodległej przeszło do historii.

Gdy kiedyś, jak wierzymy, nadejdzie nowy dzień niepodległości, tamta, stara data 11 Listopada 1918 nie spopieleje w pamięci polskiej. Pozostanie na zawsze, jako rocznica odrodzenia się Państwa, które było wszystkim dla swojej młodzieży. Gdzieś jest bowiem na świecie drugie takie państwo, za którego młode jego pokolenia z tak wielką ginęły gotowością?

Kiedy znowu, w jakimś dniu, którego dziś przewidzieć nie potrafimy, wolność raz jeszcze zalomocze o ulice Warszawy, na pewno — jak na zblakłej przez lata fotografii — powita ją niecierpliwie ktoś, z karabinem przewieszonym przez ramię, o młodych oczach, które widziały nad miarę młodej wytrwałości. Dziś te oczy z tęsknotą i wiarą spoglądają na Zachód. Tak samo, jak wówczas, gdy na warszawskim dworcu oczekiwali pociągu z Komendantem. Tak, jak wtedy, gdy musiały przesuwać się po nienawistnych sylwetkach sowieckiego napastnika, deptającego lwowską ulicę.

MAREK ŚWIĘCICKI

ŚWIĘTO LISTOPADOWE

Co roku w dniu tym jesiennym przychodzisz, Polsko ma, ku mnie, — (kiedyś szła do mnie promienniejsz, i kiedyś do mnie szła dumniej?)

Od lat łopoczesz mi w oczy swą pychę białoczerwoną, — (nikt mi Cię nie przeistoczył, gdyż świat ratować szła — płonąć).

Od wieków śpiewasz mi w duszy wielkością Swą najuspaniałej, — (nikt krzywdą w proch Cię nie skruszył, nikt w mękach dni Twych nie spalił).

GDZIE SIE TO BŁAKASZ...

Gdzie się to błakasz — gdzie się to pętasz zziębła, uparta pamięci? Ta głab, gdzie krzaki jesienią się jarzą, to cmentarz...

Ta gorycz tchnąca ciszą cmentarną to wilgoć w zdziaczalych bukszpanach... Patrz, jak się waży zapłakana twarz liść — nim go inne przysparną...

Po co cię tutaj, płaczko niepytana? I co tym grobom dziś powiesz? Żeby czekały? — Grób jest cierpliwy, o wiele cierpliwyszy, niż człowiek...

I zawsze w biało-czerwonej dumie i w krzyku radosnym, — (na grobach Twoich skrącających Czas w nieśmiertelność Twą roślinie).

I zawsze w dniu tym jesiennym w najżywej dziwisz świat pieśni, — (o śpiewaj w nas najpromienniejsz i jak pieśń żywa nam wskrześnij!)

O ziemio cierpień i modłów, o Polsko — szlaku pielgrzymi! (Głosem Swym radość w nas odnów i w wiarę nas wyolbrzymij!)

ADOLF FIERLA

Tym, co tu leżą — pewniej niż żywym — sil starczy do ostateka... ..W powietrzu sni się, nocy tchem przywiana, woń smutna, po dawnych bratkach...

I mrok ponocny, od mgły niewidomy zmętniał w pobliskich chaszczach... Darnie dlonią oślaniasz płomyk, przeciąg go gniew i rozplaszcza... ..O co się śmieciszy, zziębła pamięci? O śmierć — czy o istnienie? Zrozum... Ci tutaj w ziemi wrośnięci to przyczajone korzenie...

BEATA OBERTYŃSKA

OSOBLIWI DIALOG

Świat zachodni wciąż niezdołny do zrozumienia Rosji wprawiony został w jeszcze większe zakłopotanie osobliwym dialogiem, jaki toczył się w ostatnim tygodniu pomiędzy Stalinem, a Molotowem.

Oto parę przykładów. Stalin — wbrew oczywistości — twierdził, że nie ma żadnego napięcia pomiędzy Rosją, a Ameryką.

Stalin mówił, że obecność floty amerykańskiej na Morzu Śródziemnym jest dlań całkiem — „objętna”.

Stalin mówił o potrzebie „kontrolowania” międzynarodowej energii atomowej. Molotow ze swej strony określił plan Barucha jako egoistyczny i nie do przyjęcia.

Stalin wyciągał ręce po dolary oznajmiając, że Rosja jest zainteresowana w otrzymaniu pożyczki amerykańskiej.

Stalin wreszcie zapewniał, że Rosja nie ma bomb atomowych ani żadnej podobnej broni, podczas gdy Molotow buńczucznie oświadczył, że odpowiedzą na bomby atomowe w ręku jednej strony mogą być bomby atomowe, lub jeszcze i ponadto coś innego w ręku drugiej.

W gruncie rzeczy poza wspólną nienawiścią do Churchilla, jako „podpalacza” świata niemal nie nie łączyło Stalina i Molotowa. Trudno było uwierzyć, że to mówią przedstawiciele i przywódcy tej samej totalnej dyktatury.

JEDNA CZY DWIE POLITYKI?

Świat zadaje sobie oczywiście pytanie, co to znaczy. Jak to jest możliwe, że Stalin i Molotow przemawiali tak różnym językiem? Od razu odżyły teorie, że „umiarkowany” Stalin przestał odgrywać rolę decydującą na Kremlu, gdzie do głosu doszła klika skrajna, która pecha do konfliktu, a której rzecznikiem jest Molotow.

Stalin politycznie uprzedzenia mogą wytlumaczyć reakcje dużej części Kongresu wobec pytania co zrobić z Polakami, znajdującymi się w Anglii.

Stalin i Molotow przemawiali tak różnym językiem? Od razu odżyły teorie, że „umiarkowany” Stalin przestał odgrywać rolę decydującą na Kremlu, gdzie do głosu doszła klika skrajna, która pecha do konfliktu, a której rzecznikiem jest Molotow.

Przygotowuje więc tę zmianę, a tymczasem pozwala Molotowowi staczać potyczki „straży tylnej”, osłaniającej odwrót. Potrzeba mu też czasu, aby przygotować „opinie publiczną” (?) Rosji do tej zmiany i dlatego wskazuje otwarcie na to, że odbudowa zniszczonych prowincji wymagać będzie „sześciu, siedmiu czy więcej lat”.

Nie można wykluczyć możliwości zmiany polityki sowieckiej. Nieraz podkreślaliśmy na tym miejscu, że Stalin widzi konieczność nowej „pieredyski” dla Rosji, która jest słaba, która „nadrabia miną”, ale w gruncie rzeczy panicznie boi się przedwczesnego konfliktu, potrzebuje koniecznie kilku, jeśli nie kilkunastu lat czasu na jakie takie dogonienie Ameryki w dziedzinie techniki wojennej.

Temu najwyższemu celowi zyskania na czasie służą zarówno gładkie frazesy Stalina, jak i ordynarne wymysły Molotowa. To nie są dwie różne polityki, lecz dwa aspekty tej samej polityki.

Stalin próbuje jedynie uspić czujność Zachodu, roztaczając przed nim sielankowy obraz współpracy, podczas gdy Molotow usiłuje ten Zachód nastraszyć.

Głośne dyskusje na kongresie Związków Zawodowych w Brighton zaktualizowały bardzo sprawę żołnierzy polskich w W. Brytanii i sprawę ich zatrudnienia. Być może okaże się, że komunistyczna ofensywa na tym zjeździe mieć będzie koniec końców skutki dodatnie. Oto niemal cała prasa uderzyła na alarm, wskazując na ujawniony w Brighton wzrost wpływów komunistycznych w związkach zawodowych i na niebezpieczeństwa grożące stąd samej W. Brytanii.

Wielu ludzi odczuwa głębokie oburzenie z powodu napaści na naszych polskich aliantów znajdujących się na wygnaniu wśród nas. Napaści te zostały złagodzone wystąpieniem jednego mówcy w ich obronie. Wyputały one niewątpliwie przykre wrażenie wśród tysięcy tych dzielnych ludzi, którzy zastąpili na wdzierżoność, a nie na oszczerstwa i którzy już tyle cierpieli.

Przed wszystkim jednak zanotować należy piękny artykuł p. A. Noyes

„Wielu ludzi odczuwa głębokie oburzenie z powodu napaści na naszych polskich aliantów znajdujących się na wygnaniu wśród nas. Napaści te zostały złagodzone wystąpieniem jednego mówcy w ich obronie. Wyputały one niewątpliwie przykre wrażenie wśród tysięcy tych dzielnych ludzi, którzy zastąpili na wdzierżoność, a nie na oszczerstwa i którzy już tyle cierpieli.”

„Wielu ludzi odczuwa głębokie oburzenie z powodu napaści na naszych polskich aliantów znajdujących się na wygnaniu wśród nas. Napaści te zostały złagodzone wystąpieniem jednego mówcy w ich obronie. Wyputały one niewątpliwie przykre wrażenie wśród tysięcy tych dzielnych ludzi, którzy zastąpili na wdzierżoność, a nie na oszczerstwa i którzy już tyle cierpieli.”

Przed wszystkim jednak zanotować należy piękny artykuł p. A. Noyes

„Wielu ludzi odczuwa głębokie oburzenie z powodu napaści na naszych polskich aliantów znajdujących się na wygnaniu wśród nas. Napaści te zostały złagodzone wystąpieniem jednego mówcy w ich obronie. Wyputały one niewątpliwie przykre wrażenie wśród tysięcy tych dzielnych ludzi, którzy zastąpili na wdzierżoność, a nie na oszczerstwa i którzy już tyle cierpieli.”

Przed wszystkim jednak zanotować należy piękny artykuł p. A. Noyes

Przed wszystkim jednak zanotować należy piękny artykuł p. A. Noyes

Przed wszystkim jednak zanotować należy piękny artykuł p. A. Noyes

Przed wszystkim jednak zanotować należy piękny artykuł p. A. Noyes

Przed wszystkim jednak zanotować należy piękny artykuł p. A. Noyes

Przegląd tygodniowy

ROZBROJENIE I BEZPIECZEŃSTWO

Molotow podjął także próbę rozbrojenia Zachodu, stawiając problem ograniczenia zbrojeń na porządku dziennym Zgromadzenia N.Z., w Nowym Jorku. Próba nie jest zresztą całkiem nowa, gdyż dawno już Rosja domagała się, by Ameryka wyrzekła się swej głównej broni: bomby atomowej.

Dyskusje na temat ograniczenia zbrojeń toczyły się przez długie lata przed wojną, przy czym rozbiły się stale o jedną zasadniczą trudność: czy najpierw ma nastąpić rozbrojenie, czy też najpierw musi być zapewnione bezpieczeństwo. Zawsze powinno być rzecz jasną, że narody rozbroją się tylko wtedy, gdy na straży ich bezpieczeństwa będzie stała organizacja nadrzędna, zabezpieczająca przed napaściami; jak samo jednostki mogły wyrzucić broń dopiero, gdy społeczność posiadała policję strzegącą bezpieczeństwa publicznego.

Państwa napaściami domagały się jednak że zrozumieliąmy względów rozbrojenia bez gwarancji bezpieczeństwa. W rezultacie dyskusje były całkowicie bezплоdne. Teraz, skoro dalej nie ma bezpieczeństwa i rządów prawa, lecz, przeciwnie, rządzi bezprawie i siła, dyskusje na temat ograniczenia zbrojeń tym bardziej nie mogą dać żadnego wyniku.

Jest natomiast godne ubolewania, że Rosjanie raz jeszcze uwychyli inicjatywę w swe ręce. Zgromadzenie

dyskutuje to, co oni proponują, zamiast dyskutować istotne problemy zabezpieczenia pokoju, zagrożonego przez imperialistyczną politykę Sowietów.

„Oskarżenia pod adresem Polaków słył calkowicie na linii komunistycznej. Ludzie, którzy walczyli w bitwie o W. Brytanię i oddawali usługi na wszystkich polach bitew piętnowani są jako „faszysci”... Tylko jeden mówca był na tyle przychylny i szlachetny, że przypomniał delegatom polskości Polaków na rzecz sprawy sojuszniczej. Był to głos samotny, ale chcemy wierzyć, że był to głos tej W. Brytanii, której przeznaczeniem jest przetrwać gorące dzisiejszych niezdrowych czasów”.

I my tak sądzimy. Ze swej strony „Time and Tide” stwierdza:

„Debatę na ten temat charakteryzowały obrzydliwe i nieszlachetne uwagi: w każdym razie wydoje się rzeczą dziwną, że w kraju, który pomimo wszystkich wysiłków nie może zadociec wszystkim wymagom w zakresie rnk do pracy istnieje tyle wahań, jeśli idzie o przyjęcie cennego uzupełnienia sił roboczych”.

Spóśród licznych listów ogłoszonych przez prasę warto zacytować przynajmniej jeden, a mianowicie list p. Pelly do „Daily Telegraph”, który brzmi:

„Wiele ludzi odczuwa głębokie oburzenie z powodu napaści na naszych polskich aliantów znajdujących się na wygnaniu wśród nas. Napaści te zostały złagodzone wystąpieniem jednego mówcy w ich obronie. Wyputały one niewątpliwie przykre wrażenie wśród tysięcy tych dzielnych ludzi, którzy zastąpili na wdzierżoność, a nie na oszczerstwa i którzy już tyle cierpieli.”

Przed wszystkim jednak zanotować należy piękny artykuł p. A. Noyes

MARIONETKI CORAZ BARDZIEJ ZUCHWALE

Są jeszcze inne przykłady dowodzące, że inicjatywa jest w ręku Rosji. Tak więc Zgromadzenie dyskutowało problem zerwania stosunków z rządem gen. Franco, przy czym raz jeszcze asystujemy obrzydliwemu widowisku, gdy przedstawiciel marionetkowego rządu warszawskiego, będącego na usługach najgorszej tyranii na świecie występuje w roli obrońcy demokracji i nikt przeciw temu nie protestuje.

Może największy jednak paradoks stanowi dalszy rozwój incydentu albańskiego. Jak wiadomo, dwa kontrtorpedowce brytyjskie najechały na wodach pomiędzy Albanią a Korfu na miny i 40 Brytyjczyków poniosło śmierć. Trudno sobie wyobrazić, żeby mogło chodzić o inne miny, niż albańskie. A jednak gdy do ONZ wpłynęła skarga w tej sprawie, to nie była to skarga brytyjska przeciw sprawcom tego mordu na marynarach brytyjskich; była to... skarga albańska

Thomas'a w niedzielnym piśmie „News of the World”. Zastępuje on na uwagę zarówno ze względu na swą treść, jak i na to, że ukazał się w piśmie czytelnym niemalże przez każdą rodzinę w W. Brytanii — piśmie mającym ponad 7 milionów egzemplarzy nakładu. Już sam tytuł mówi za siebie: „Polacy są oszołomieni. PODCZAS WOJNY — BOHATERZY: PODCZAS POKOJU — NIEPOŻADANI”.

Autor przypomina jak entuzjastycznie witali żołnierzy polskich w 1940 i opisuje wkład Polskich Sił Zbrojnych do wojny, podając cyfry znane niewielu ludziom w tym kraju, jak liczbe uzyskanych odznaczeń brytyjskich — 700! — czy liczbe strat. Rozprawia się następnie z zarzutami i oszczerstwami na temat Polaków i tłumaczy czelniczkowi, dlaczego Polacy nie mogą powrócić do kraju, by w konkluzji stwierdzić, że pomimo napotkanych objawów niechęci żołnierze polscy „jeszcze nie okazują rozgoryczenia”.

„News of the World” jest piśmie bardzo czytany przez masy robotnicze. Tym bardziej pomyślną jest rzeczą, że na jego łamach ukazała się tego rodzaju obrona żołnierza polskiego.

LECTOR ALEKSANDER BORAY

W oczach obcych

„Oskarżenia pod adresem Polaków słył calkowicie na linii komunistycznej. Ludzie, którzy walczyli w bitwie o W. Brytanię i oddawali usługi na wszystkich polach bitew piętnowani są jako „faszysci”... Tylko jeden mówca był na tyle przychylny i szlachetny, że przypomniał delegatom polskości Polaków na rzecz sprawy sojuszniczej. Był to głos samotny, ale chcemy wierzyć, że był to głos tej W. Brytanii, której przeznaczeniem jest przetrwać gorące dzisiejszych niezdrowych czasów”.

I my tak sądzimy. Ze swej strony „Time and Tide” stwierdza:

„Debatę na ten temat charakteryzowały obrzydliwe i nieszlachetne uwagi: w każdym razie wydoje się rzeczą dziwną, że w kraju, który pomimo wszystkich wysiłków nie może zadociec wszystkim wymagom w zakresie rnk do pracy istnieje tyle wahań, jeśli idzie o przyjęcie cennego uzupełnienia sił roboczych”.

Przed wszystkim jednak zanotować należy piękny artykuł p. A. Noyes

na W. Brytanię, oskarżoną o naruszenie albańskich wód terytorialnych. Przypomina się tytuł powieści Werfla: „Nie morderca jest winien, lecz zamordowany”!

Trudno zaiste o lepszy przykład rozzuchwalenia państw komunistycznych, korzystających z opieki Rosji. Sądzą one, że mogą sobie pozwolić na wszystko.

WYBORY WYBOROM NIERÓWNE

W nieco innej dziedzinie dowodem rozzuchwalenia marionetek sowieckich jest odpowiedź Rumunii na noty W. Brytanii i St. Zjednoczonych. Oba mocarstwa protestowały przeciw przygotowywanym przez rząd Grozy szerszym wyborom i formułowały falgę żądań, od których uwzględnienia zależało, czy wybory będą wolne. Rumunia beczelnie odpowiedziała, żeby się nie wtrącały do jej spraw wewnętrznych. Zajęła podobne stanowisko, co rząd warszawski, z tą różnicą, że Bierut i Osóbka nawet nie odpowiedzieli na noty W. Brytanii i St. Zjednoczonych.

Ze swej strony Bułgaria przeprowadziła wybory, których wyniki mówią same za siebie. Oto komuniści zdobyli 277 mandatów, ich sprzymierzeńcy z Frontu Ojczyźnianego — 86, a cała opozycja 101. Oczywiście nikt nie uwiery, że chłopu bułgarscy, zawsze przywiązani do ziemi, nagle zaczęli się entuzjazmować systemem sowieckim; z pewnością nienawidzą oni komunizmu. Ale terror był taki, że głosowanie na opozycję było zbyt ryzykowne.

Jeszcze jeden to dowód, że wybory wolne nie są w strefie sowieckiej możliwe. Dopóki mocarstwa zachodnie ograniczą się do protestów, wybory będą służyły jedynie wzmocnieniu dyktatury komunistycznej i niszczeniu wszelkiej opozycji.

Jak wyglądają wpływy komunistyczne tam, gdzie panuje wolność i demokracja, o tym świadczą wyniki wyborów samorządowych w Anglii i Walii. Na ogólną liczbę 2319 mandatów komuniści zdobyli z trudem... jeden! Uprzednio mieli sześć, ale je stracili.

Wyniki wyborów do amerykańskiego Kongresu znane będą, zanim te słowa ukażą się w druku. Czy — jak przewiduje się powszechnie — zwycięży Partia Republikańska, czy też Partia Demokratyczna, faktem jest, że komuniści nawet nie próbowali zdobyć jakiegos mandatu pod własną firmą. Kilku usiłuje wejść do Izby pod etykietą Partii Demokratycznej, ale i w Ameryce zaczęto demaskować i tępić tych zakamuflowanych komunistów.

Gorzej wygląda sytuacja we Francji, gdzie w niedziele odbędą się wybory parlamentarne. Francja jest jeszcze chora i komuniści żerują na jej chorobie. Mogą się oni jeszcze wzmocnić. Z drugiej strony jednak jest rzeczą pocieszającą, że gen. de Gaulle coraz bardziej czynnie występuje publicznie, mobilizując elementy antykomunistyczne.

Londyn, 3 listopada 1946.

LECTOR ALEKSANDER BORAY

Polska pod okupacją: cel komunistów i ich taktyka

„TRYBUNA WOLNOŚCI”

W prasie codziennej komuniści ze względów taktycznych nie ujawniają jasno swych celów. Mogłoby to im zaszkodzić zarówno na odcinku wewnętrznopolskim, jak i zewnętrznym, zachodnio-europejskim, gdyby już teraz wyraźnie mówiono, że dąży się do wprowadzenia systemu sowieckiego. Podobnie jak komuniści w Polsce nie występują pod nazwą komunistów, tak samo nie mówi się — o ustroju komunistycznym.

W periodykach jednak przeznaczonych dla szerszego grona czytelników, w których omawia się zagadnienia teoretyczne i praktyczne, komuniści śmiało wyjawiają swe cele. Do takich periodyków w Polsce, niemiernie ciekawych, należy „Trybuna Wolności”, organ Komitetu Centralnego PPR. Pismo to powinno stale pilnie śledzić wszystkie, którzy poważnie interesują się polityką komunistyczną w Polsce, jej celami i metodami.

W jednym z numerów tego czasopisma (w numerze 82) p. Edward Ochab zamieścił artykuł programowy p.t. „Uwagi o demokracji ludowej”. Artykuł ten powinien przeczytać każdy Polak na emigracji, by mógł jasno zdać sobie sprawę, jaką Polskę pragną komuniści nam zbudować. Artykuł ten powinni przeczytać również ci, którzy wybierają się teraz do Polski.

EDWARD OCHAB

Zanim przystąpimy do przedstawienia wywodów p. Ochaba na „demokrację ludową” w Polsce, warto chociaż w paru słowach powiedzieć, kim jest ich autor. Jego kariera jest charakterystyczna dla ludzi obecnego reżimu w Polsce.

Otóż, p. Edward Ochab urodził się w Krakowie na parę lat przed poprzednią wojną i jest synem przodownika policji. We wczesnych latach młodzieńczych nawiązał on kontakt z komunistami i działał na terenie Komunistycznego Związku Młodzieży

Polskiej, a potem Komunistycznej Partii Polski. W roku 1928 został skazany przez sąd w Krakowie na karę więzienia za działalność wywrotową. Po odbyciu kary przedostaje się nielegalnie do ZSRR, gdzie przechodzi specjalne przeszkolenie Kominternu. Następnie powraca „na robotę” do województwa poznańskiego, gdzie zostaje nakryty i skazany za działalność szpiegowską na rzecz Rosji. Z więzienia uwalnia go zawierucha wrześniowa.

W czasie wojny p. Ochab działał na terenie Związku Patriotów w Moskwie, pisuje w „Wolnej Polsce” i „Nowych Widnokregach” oraz jest „politikim” w wojsku Berlinga, gdzie awansuje szybko od podporucznika do pułkownika. Z kolei jest on zastępcą kierownika resortu administracji publicznej w Komitecie Lubelskim, na którym to stanowisku jest głównym organizatorem więzień i obozów „uwolnionej” Polski.

Dzisiaj p. Ochab, który jest „posłem” do KRN, należy do Komitetu Centralnego PPR i jest specjalnie czynny w dziedzinie prac polityczno-społecznych. Dzięki swej inteligencji i wybitnym zdolnościom oratorskim p. Ochab uważany jest za jednego z głównych ideologów reżimu i za jednego z najważniejszych ludzi Moskwy w Polsce.

DEMOKRACJA LUDOWA

We wspomnianym artykule w „Trybunie Wolności” p. Ochab, analizując formy władzy demokratycznej rozróżnia trzy jej typy: demokrację liberalno-burżuazijną (zachodnią), demokrację ludową (w Polsce, Jugosławii i t.d.), oraz demokrację proletariacką (w republikach radzieckich).

W dzisiejszej Polsce panuje demokracja ludowa. Czym ona jest?

„Demokracja ludowa — pisze p. Ochab — jest: 1. ma władzy koalicyjnej, 2. sojuszu kilku klas, 3. pierwowzrostem proletariatu, 4. chłopstwa, 5. pracującego i niektórych warstw inteligencji pracującej. Ta forma polityczna władzy warstw ludowych, opiera się jeszcze o bazę

ekonomiczną w gruncie rzeczy kapitalistyczną, o gospodarkę towarową i własność prywatną, ale ustroj kapitalistyczny, który dziś istnieje w Polsce, różni się w sposób bardzo istotny od ustroju kapitalistycznego sprzed września, czy też od ustroju kapitalistycznego w zachodnich krajach burżuazyjnych. W Polsce dzisiejszej nie ma władzy wielkich banków, nie ma władzy obszarników, nie ma władzy kapitału finansowego. W Polsce istnieje jednak prywatny kapitał, a bogactw

PORADNIK ŻOŁNIERSKI

Siostra Z.: „Brytyjskim „Hospital Nurses” przysługuje ekstra 9 kuponów rocznie na kupno pończoch, nie widzę powodów dla których siostry pielęgniarki nasze zatrudnione w szpitalach nie mogłyby korzystać z tego przywileju. Podania o dodatkowe kupony nie mogą być jednak przysyłane indywidualnie i wprost do Board of Trade. Podania o dodatkowe kupony proszę złożyć do komendanta szpitala, a ten dopiero podanie (po angielsku) przesyła dalej do Board of Trade. Nie rozumiem dlaczego Pani dotychczas nie mogła korzystać z tego przywileju.

B—k Luxemburg: Ma Pan wystarczającą podstawę do prośbienia o zaliczenie Panu służby w bryt. organizacji „N.U.R.M.I.” na terenie Francji do czynnej służby wojskowej w P.S.Z. Prośbę należy wnieść do Szefa Sam. Wydz. „F” Sztabu Głównego drogą służbową.

„Mamy u nas obecnie gospodarkę towarową chłopską, mamy gospodarkę kapitalistyczną, przemysłową drobną i średnią, mamy rzemiosło, odgrywające znaczną rolę w ekonomice naszego kraju, i mamy gospodarkę państwową, która nie przekracza rami ustroju kapitalistycznego, ale ze względu na to, że u steru władzy nie stoi kapitał, lecz warstwy ludowe, ta gospodarka państwowa, ten swoisty kapitalizm państwowy, ma dla nas kolosalne znaczenie, gdyż kryje w sobie potencjalną możność przejścia do wyższej formy ustrojowej, przejścia do demokracji ludowej do demokracji proletariackiej, być może swoistego polskiego typu”.

KLUB BIAŁEGO ORŁA

2, Albert Gate, London, S.W.1. Tel.: KEN 8666

W każdy czwartek i piątek o godz. 7.15 wiecz. teatrzyk artystyczny

„S Z Ó S T K A”

Hemar Gliński
Jadwiga Czerwińska
Mira Grelichowska
Szczepeio Wineuk

wyższycie większą odgrywa wielką rolę w ekonomice kraju i wpływa często w sposób decydujący na kształtowanie się cen na wolnym rynku. Nie przez jakieś formalne wyznaczenie tych cen, ale przez swoją wagę ekonomiczną, przez swoje znaczenie na rynku, kula faktycznie dyktuje ceny większości artykułów roboczych... „Mamy u nas obecnie gospodarkę towarową chłopską, mamy gospodarkę kapitalistyczną, przemysłową drobną i średnią, mamy rzemiosło, odgrywające znaczną rolę w ekonomice naszego kraju, i mamy gospodarkę państwową, która nie przekracza rami ustroju kapitalistycznego, ale ze względu na to, że u steru władzy nie stoi kapitał, lecz warstwy ludowe, ta gospodarka państwowa, ten swoisty kapitalizm państwowy, ma dla nas kolosalne znaczenie, gdyż kryje w sobie potencjalną możność przejścia do wyższej formy ustrojowej, przejścia do demokracji ludowej do demokracji proletariackiej, być może swoistego polskiego typu”.

A dalej: „Demokracja ludowa jest jak gdyby formą pośrednią, która zapewne nie będzie trwała przez całą epokę historyczną, gdyż sprzecznym, wynikającym z gospodarki towarowej, nie możemy rozwiązać w ramach demokracji ludowej, chociaż możemy w znacznie szerszym zakresie rozwijać siły wytwórcze, niż to potrafiła burżuazja w ramach demokracji liberalno-mieszczańskiej...”

Z przytoczonych ustępów artykułu p. Ochaba wynika, że obecny stan w Polsce, gdzie istnieje jeszcze pewna własność prywatna w miastach i na wsi, jest okresem przejściowym, z którego przejdzie się do „wyższej formy ustrojowej”, do „demokracji proletariackiej”, panującej w Związku Sowieckim.

Demokracji proletariackiej p. Ochab bliżej nie określa, stwierdza jednak, że „dzis władza sowiecka nie została by dyktaturą proletariacką” czyli dyktaturą jednej klasy i jednej partii.

WALKA O CHŁOPÓW

W dalszych swych rozważaniach p. Ochab zajmuje się sprawami taktycznymi. Przewiduje on największe trudności ze strony warstwy chłopskiej w przeprowadzaniu zamysłów komunistycznych. Warstwa ta bowiem przywiązana jest do jednostkowej własności ziemi i nie chce kolektywizacji. Ochab

więc doradza jak najsilniejsze związanie robotników z chłopami, ale dokonane to ma być ostrożnie, by chłopów nie zrazić. „Dominujące pozycje w tej chwili w naszym państwie — pisze p. Ochab — należą do klasy robotniczej i idącego w sojuszu z nią chłopstwa pracującego. Jeżeli potrzebny chłopstwo pracujące utrzymać przy klasie robotniczej, związać z klasą robotniczą, to wielki kapitał nie będzie miał szans na powrót do władzy. W gruncie rzeczy walka toczy się przede wszystkim o chłopów i nie dziwnego, że właśnie na tym odcinku reakcja rozpoczęła wielką ofensywę polityczną, wysuwając na czoło działaczy PSL...” „Jestestny dostatecznie mocni, żeby złamać i unicestwić reakcję, trzeba jednak jasno widzieć grożące niebezpieczeństwo, trzeba bronić jednolitej klasy pracującej, trzeba zacieśnić sojusz z chłopami. To jest zasadniczy warunek zwycięstwa. Trzeba prowadzić taką politykę, którejby nie odstraszała chłopów, trzeba związać ich z klasą robotniczą, trzeba okazać pomoc chłopstwu pracującemu ze strony państwa ludowego i klasy robotniczej...”

PrZESTROGA DLA NIECIERPLIWYCH

Obok trudności w zjednaniu chłopów dla planów komunistycznych, p. Ochab drugie niebezpieczeństwo widzi we własnych szeregach ze strony niecierpliwych, którzy by chcieli zaraz wprowadzić ustrój sowiecki w Polsce.

„Grozi nam również niebezpieczeństwo — pisze p. Ochab — wysunione przez niektórych niecierpliwych towarzyszy hasło demokracji proletariackiej, która jeszcze nie odnowiada stopniowi świadomości nas i układowi sił. Przewczesne wysuwanie hasel zbyt daleko idących, mogłoby osłabić wptyły klasy robotniczej, izolować klasę robotniczą. Dzis trzeba nam mobilizować masy do ochrony i pogłębienia zdobyczy demokracji ludowej. Droga do pełnego zwycięstwa wiedzie poprzez umocnienie władzy ludowej, podniesienie dobrobytu mas, odbudowę kraju, zacieśnienie stosunków ze Związkiem Radzieckim, likwidację wszystkich „wzajemnych” pozostałości wojny i okupacji, pełne zatrudnienie i zagospodarowanie ziem odzyskanych, rozwinięcie sil twórczych narodu...”

Ochab jest zwolennikiem stopniowego wprowadzania ustroju sowieckiego. Tego też świadkami jesteśmy obecnie w Polsce. Jednak celem ostatecznym jest — Polska komunistyczna.

TADEUSZ NALER

IX. SZLAKIEM ZWYCIĘSTW

Po zakończeniu bitwy o Monte Casino II Polski Korpus został przetrzuty w czerwcu 1944 roku nad Adriatyk. Jego brzegiem Korpus posuwał się na północ.

W lipcu klasycznym manewrem zdobył port i miasto Ancona. Bił się potem nad rzekami Cesano i Metauro.

Na jesieni 1944 walczył w Apeninach Etruskich, gdzie przebył ciężką kampanię zimową 1944-45.

Udziałem w zwycięskiej bitwie o Bolonię zakończył działania bojowe wraz z jednostkami alianckimi i oczekiwał się kapitulacji armii niemieckich na włoskim teatrze wojennym.

Już w bitwie o Bolonię brały udział całe nowe brygady sformowane w oparciu o żołnierza, który przeszedł przymusową służbę w szeregach niemieckich.

W dniu zakończenia działań wojennych Korpus liczył: 5.500 oficerów 75.000 szeregowych

Razem... 81.000 Z tego 27% stanowili żołnierze, którzy przeszli przymusową służbę w szeregach niemieckich.

3 i 5 Dywizje Korpusu zostały wzmocnione każdą o jedną brygadę. 2 Brygada Czołgów rozwinęła się w 2 Warszawską Dywizję Pancerną.

W czasie późniejszym sformowana została jeszcze 14 Wielkopolska Brygada Pancerna — jej znakiem rozpoznawczym jest znak korpuśny syreny oraz pantera.

Marsz szlakiem wojennym, pełen sukcesów, połączony z wyzwaniem ziemi włoskiej spod niemieckiej władzy i żywiołowa radość okazująca, z tego powodu, przez ludność włoską — nie mogły nie pozostawić głębokich śladów w duszy żołnierza polskiego.

Tragiczna świadomość, że oto wyzwala on obcą ziemię spod okupacji, kiedy jego własna ziemia jest w niewoli, — pogłębia jeszcze bardziej tęsknotę do własnej Ojczyzny i kult wolności.

W tych warunkach wyrastał on na rycerza wolności, który dobywa cieni z serc wyzwolanych, sam niepomiernie ciernią, tkwiącego w jego własnym sercu. Stąd też zapewne zrodził się ten gest szlachetny, z jakim żołnierz polski oddał się do wyzwolanej włoskiej ludności.

Dlatego też wszędzie witany był kwiatami i uśmiechami pięknych Włoszek, dla których ci rycerze — idący z Ziemi Świętej — byli wcieleniem żywej legendy. Niejedna też zdecydowała się towarzyszyć im w ich dalszej ziemskiej wędrówce, łącząc się dożgonnymi więzami małżeństwa. Dlatego wśród rodzin żołnierskich przybyszących do Wielkiej Brytanii znajdzie się niejedna córka ziemi włoskiej.

Dłuższy pobyt powojenny II Polskiego Korpusu na ziemi włoskiej utrwalił w jego żołnierzach ten pierwiastek wywołiciela. A przejście z kraju zdobytego przez jego współzwalczalcę — do Wielkiej Brytanii, ofiarowującej mu gościnę — nie przez wszystkich Brytyjczyków jednogłośnie podzielałych do zaproszenia — stwarza dla żołnierza polskiego ciężki przełom. Bowiem będzie on musiał gwałtownie przestawić się na rolę cudzoziemca.

*) Por. nr. 43 144 „Polski Walcząca” z b.r.

Drugi Korpus Polski — III*)

korzystającego z gościnny kraju, którego społeczeństwo przeżywa samo niejedną trudność, do którego licznych kłopotów przybyszący nowe, związane z nagłym rozpoczęciem się „polskiej inwazji”.

Wśród uczuć, które trawia żołnierza polskiego tęsknota jest uczuciem najcięższej i najgłębiej przeżywanym. Jest on bowiem niezmiernie mocno przywiązany do ojczystej ziemi, co przy jego uczuciowej, a często bardzo wrażliwej naturze sprawia, że los tułacza jest mu szczególnie bardzo ciężki. Jak długo szedł on po szlaku bojowym, prowadzącym wprost na północ, tak długo każdy krok, zbliżający go do Polski —

— dodawał mu nadzieję i otuchy. Dzisiaj ten żołnierz został brutalnie zwrócony z tej drogi i skierowany na nowy i inny już szlak tułaczy, tylko bardzo okólnie prowadzący do Polski, w czasie, który jest bliżej nieokreślony. Jednocześnie jego zwycięskie sztandary mają spocząć w katedrze czy też w muzeum.

Wszystko to powoduje, że żołnierz ten dobywa z siebie niemal nadludzki wysiłek woli, ażeby nie okazywać na wewnątrz przeżywaną w sercu tragedię. W tych ciężkich chwilach wrzok jego zwraca się ku dowódcy i przywołuje gen. W. Andersowi, który jest dla niego symbolem nieustępliwiej walki o Sprawę Polską.

X. SYLWETKA CZŁOWIEKA

Stosunkowo wiele miejsca poświęciłem w tym małym szkicu na oddanie strony patriotycznej uczuć żołnierza II Polskiego Korpusu. Wydawało mi się to najważniejsze, gdyż moim zdaniem stanowi klucz do jego psychiki Polaka. Wszelkie inne jego cechy mają znaczenie wtórne, dalsze. Jednak, stanowiąc niezbędne uzupełnienie jego ludzkiej sylwetki — winne znaleźć swoje miejsce. Dlatego chciałbym jeszcze poświęcić im kilka zdań.

Najistotniejsze wydaje mi się podkreślić słowiańskie pochodzenie Polaka i to wszystko, co stanowi następstwem tego faktu, co się ze słowiańskiej natury wywodzi.

A więc przede wszystkim miękkość usposobienia, przy dużym temperamentie i często niezwyklej wyobraźni. Pierwiastek emocjonalny bierze górę nad rozumowym. Łatwo zapalna natura jest skłonna do gwałtownych wyładowań i szybkiego przechodzenia od uniesień do depresji. Wielka trudność w zdobywaniu się na zimną kalkulację i bezwzględność ścisłość.

Poza względnie nielicznymi jednostkami, które z niezwykłym sprytem i niewiarogodną przedsiębiorczością dadzą sobie radę w każdym najtrudniejszych warunkach — masa jest raczej bierna i wymaga kierownictwa i opieki. Jest bardzo wrażliwa na dobre podejście i bardzo wdzięczna, gdy się spotka z takim podejściem.

Przeciętny Polak jest typem spokojnym i łagodnym.

Społeczeństwa, żyjące normalnym życiem na własnej ziemi zmuszone są odosabiać pewien procent własnych obywateli, którzy z punktu widzenia życia całości społeczeństwa stanowią element niepożądany. Państwo dysponuje aparatem sądowym i więziennym, żeby przy zastosowaniu sprawiedliwości unieszkodliwić element przestępczy.

Część społeczeństwa polskiego znalazła się poza Krajem i poza normalnymi warunkami bytowania. Zrozumiałe jest, że procent elementu z punktu widzenia społecznego niepożądanego musi być w tych warunkach większy. Nie należą zachowania się tych jednostek, zdemoralizowanych anormalnymi warunkami — utożsamiać ze zdrową większością polskiej rzeszy poza Krajem oraz uważać te jednostki za przedstawicieli poziomu społecznego Polaków. Elementy nieczyłwe Polakom, starające się wbić klin między społeczeństwo brytyjskie a Polaków za granicą kraju — wyszukują odwrwane wypadki złego zachowania się jednostek polskich, dla rozszerzenia tej opinii na całość życia polskiego poza granicami Polski. Popelniają one błąd.

Polacy są bardzo ryersej w zachowaniu się w stosunku do kobiet i cieszą się na ogół powodzeniem, tym niemniej grzeszą nieraz zbyt dużą natarczywością. Lubią i kochają dzieci. Ich tkliwość w stosunku do dzieci jest jednym z powodów ich powodzenia u kobiet.

Są bardzo wrażliwi na ludzką nędzę i chętnie spieszą z pomocą znajdującym się w biedzie lub nieszczęściu.

Polские zycząc są bardzo odmiennie od brytyjskich, zresztą już raz Brytyjczyce w roku 1940 mieli okazję obserwować je. Teraz obrażyły się i zaczęły się powtarzać, zanim za jakiś czas Polacy nie przyswoją sobie zwyczajów miejscowych.

Tylko bardzo nieliczni spośród żołnierzy II Polskiego Korpusu znają język angielski. Większość przeważająca nie zna go zupełnie, natomiast wielu zna już dość dobrze język włoski.

Żywią nadzieję, że mimo nieuniknionych tarć spowodowanych zetknięciem się dwu środowisk na taką skalę jaka ma miejsce w bieżącej chwili — zetknięcie się to da w dalekiej przyszłości dodatnie rezultaty w życiu narodów brytyjskiego i polskiego, reprezentowanego przez jego część, która nie za swoją przyczyną została chwilowo odcięta od możliwości powrotu do Ojczyzny.

JAWNUTA

HENRYK PIĄTKOWSKI

Gawędy o W. Brytanii Sporty popularne i „narodowe“

Sporty takie jak wioślarstwo, tenis, golf, alpinistyka — nie mówiąc już o polo — są sportami dosyć wyłącznymi. Można zaryzykować spokojnie twierdzenie, że wioślarstwo to sport dla pewnych kół i że nie nosi ono charakteru masowego; jest to sport arystokratyczny. Podobnie tenis nie jest sportem masowym; chociaż w *country clubs* grają setki młodzieży, to jednak jest to również sport *upper classes* i pewnego odłamu mieszczaństwa.

Nie znaczy to, ażeby Wimbledon, turniej tenisowy o nieoficjalne mistrzostwo świata w Wimbledonie pod Londynem, nie przemawiał do wyobraźni tłumów. Dowodem tego tysiące jakie załazy Wimbledon w czasie mistrzostw tegorocznych: tłum ten okłaskiwał zawodników z zapalem i potrafił ocenić dobry tenis. Golf jest może bardziej sportem mieszczaństwa, albowiem przemysłowcy, ludzie z *City* i t.d. uważają ten sport za doskonałą rozrywkę dla starszych panów.

Alpinistyka jest domeną wybranych; o ile w Polsce tatelnictwo było dostępne dla wszystkich sfer (podobnie w Niemczech czy Francji), w Anglii uprawia je elita.

Jazda konna jest również domeną wybranych. Do dobrego tonu należy trzymanie własnego konia w mieście i wyjeżdżanie na nim na taki czy inny deptak (w Londynie na *Rotten Row* w Hyde Park). Na wsi jazda konna należy do obowiązków *landed gentry* i *gentleman-farmerów*. W *country* roi się od szkół jazdy konnej (*riding school*); trzeba przynajmniej, iż okolice takie, jak Sussex, Somerset, Devon są idealne dla konnej jazdy.

Dla mas pozostaje zatem: rower — organizacje turystyczne rowerzystów są weale potężne — i automobil. Przed wojną było na wyspach brytyjskich grubo ponad 4 miliony wozów. Można zatem mówić o automobilizmie jako sporcie masowym. Cena auta z drugiej ręki (*second-hand car*) była niska; już za £25 można było mieć niezgorszy wóz, nowe wozy nabywało się na długie spłaty (*instalments*). W tych warunkach łatwego kredytu można było nabyć wóz typu rodzinnego (*Singer, Austin, Morris*).

Ten łatwy kredyt sprawiał również,

że każdy niemal człowiek zarabiający mógł sobie kupić domek jednorodzinny: przez 20 czy 30 lat spłacał raty czynszem tej czy innej organizacji, która rozporządzała olbrzymimi funduszami na cele nabywania gotowych czy budowania nowych domów (t.zw. *Building Societies*; dawały one kredyt do wysokości 80 proc. i więcej wartości domu).

Automobilizm stał się sportem masowym i otworzył wieś oraz pobrzeże (*seaside*) dla milionów. Wartość automobilizmu jako sportu przyczyniającego się do wzmocnienia naszej sprawności fizycznej i zdrowia można łatwo poddać w wątpliwość; ale wóz służył raczej jako środek do celu, a zatem do wydotkania się z miasta. Dlatego nie można przeoczyć doborczych stron automobilizmu dla podniesienia zdrowia mas.

Sporty „narodowe“ to przede wszystkim *cricket*: jest to gra, której zrozumienie zajmuje podobno lata. Sposób liczenia, zasady gry, i t.d. to wiele złożone rzeczy i trzeba bodaj urodzić się Anglikiem, ażeby pojąć te arkana. Niemniej jednak sławny *cricketier* to postać narodowa; o wiele bardziej aniżeli sławny członek załogi wioślarskiej (*blue*) czy nawet dżokej (jak np. *Steve Donoghue*, głośny dżokej, po którego śmierci pojawił się w „Timesie“ nekrolog tak obszerny jak po zgonie niektórych premierów tego kraju). Owi *cricketiers* są to postacie legendarne: pisze się o nich artykuły, wywiady, książki. Skoro już przestają sami grać, mają zapewniiony byt jako sprzedawcy sportowi a ich oeny czytane są przez miliony. Ich pamiętniki idą w tysiące egzemplarzy.

Cricket otoczony jest czcią, która dla profana z kontynentu jest czymś niezrozumiałym. Na zawodach w *cricket* na *Lords Grounds* w Londynie (koło *St. John's Wood*), panuje cisza jak na nabożeństwie. Milczą nawet ci, co — nie rozumieją o co chodzi.

Miałem sam sposobność przekonać się na jednym z *match'ów cricketa*, że nie ja jeden byłem ciemny jak tabaka w rogu. Nie pojmując jak się liczą punkty, zapytałem uroczą pani na prawo, która płonęła z przejęcia, jak się liczą punkty. Szeptem wyznała mi, że nie ma zielonego pojęcia (*I haven't*

got the slightest idea), ale że mimo to jest to „okropnie ciekawe (*thrilling*)”. Przesunąłem się po pierwszej przerwie do jakiegoś młodzieńca w innym rzędzie i znowu zagadnąłem go jak sprawy stoją; wyznał, że przychodzi stale na spotkania, ale że nie bardzo wie, jak się to liczy. Z późniejszych badań mogłem wynioskować, iż bardzo wiele osób istotnie nie wie, jak liczy się *score* i jakie są właściwe zasady *zrobienia century* czy czegoś w tym guście. Niemniej chodzą oni na zawody, siedzą cicho, jak na nabożeństwie i biorą udział w misterium *cricketa* jako w czymś, czego można nie rozumieć, ale co jest wspaniałe.

Football, jak się rzekło, jest rozrywką mas. Na zawodach Anglia-Szkocja czy Anglia-Walia zbiera się 70 tysięcy bez wielkich trudności. Setki ludzi czeka całą noc nieraz na otwarcie kasy biletowej (podobnie jednak śpią ludzie na bruku czekając na otwarcie kasy na przedstawienie baletu czy koncert jakiejś sławy; zapowiedź koncertu „*Seali*” mediolańskiej pod batutą *Toscaniniego* wywołała w dwu dniach lawinę 26-tu tysięcy zgłoszeń — trzeba było losować dopiero 5.000 miejsc między wybranych).

Zawody konne to druga rozrywka masowa a każdy kto chce zobaczyć, jak się bawi ludek angielski winien sobie obejrzeć *Derby*. Na wiele tygodni przedtem odbywają się wszędzie narady na jakiego konia stawiać, przy czym pasjonuje się zarówno człowiek z *upper class*, jak biedna *charlady* (posługaczka).

Regaty w *Henley* czy regaty *Oxford-Cambridge* (*Henley Regatta*; drugie na *Tamizie* do mostu w *Putney*), są również wybuchem masowego zapалу, ale na o wiele mniejszą skalę.

Tory wysyciwe dla psów w rozmaitych *White City* są natomiast polem dla wybuchów entuzjazmu — a czasem obrażenia, jak niedawno spalanie toru w *Harringay* z powodu rzekomo niesprawiedliwego wyroku sędziów — dwa razy w tygodniu.

Albowiem każdy Anglik, biedny czy bogaty, lubi grać i gra przy każdej sposobności w ten czy inny hazard.

14 Wielkopolska Brygada Pancerna

Polaka, którego interesy lub weekend zapędzą do któregoś z małych, schudłych miasteczek hrabstwa Sussex uderzyć musi widok polskich żołnierzy z proporczykami na kołnierzach, o barwach niewidzianych dotychczas na terenie Wielkiej Brytanii. To żołnierze 14 Wielkopolskiej Brygady Pancerne, pierwszej z wielkich jednostek Drugiego Korpusu, która znalazła się w Anglii.

Widok tych żołnierzy z pewnością będzie miły oku Polaka, tak jak zresztą miły jest i oku angielskich gospodarzy tych okolic. Anglicy chwalebnie zachowanie — spokojne i pewne siebie, a równocześnie grzeczne i uprzejme obejście ulanów i luzarów. „Penetrują“ oni powoli w okoliczne wioski ze swych obozów, pojawiają się wieczorami na drogach i dróżkach. Widać ich w kinach, w autobusach, nie jeden znalazł drogę do „pub'u“.

Wielu obtańcowuje, raczej na milcząco swoje nowe znajomości, kandydatki na „*girl-friends*“.

Raczej na milcząco, gdyż język angielski przedstawia szereg trudno uchwytnych i niartykułowanych dźwięków, zaś przyswojony sobie we Włoszech swoisty dialekt, złożony z kilkudziesięciu włoskich bezokoliczników, a zwany przez oswobodzoną ludność Italii „*lingua aleata*“, doskonały środek do osiągnięcia przychylności „*signorin*“ — w nowym kraju na nie się nie przydaje.

Powoduje to trochę zdziwienia, bo we Włoszech „*lingua aleata*“ służyła również do porozumiewania się z Anglikami. Złośliwi twierdzą, że nawet Anglicy ze swymi młodszymi braćmi z Kentucky, czy Illinois w tym właśnie języku najchętniej i z najmniejszym

ryzykiem niezrozumienia się — złatwiali swe rozliczne interesy. Ale to znowu inna historia, jak powiada Kipling.

Dbałość o wygląd zewnętrzny żołnierza Brygady naprawdę może za imponować każdemu. Nawet na terenie Korpusu znani byli ze swej elegancji i wytwornych manier. Niedawno mówili o nich koledy z innych oddziałów — „*Wielkopańska Brygada*“. Było w tym dużo nieszkodliwej złośliwości, i, jak zawsze w takich wypadkach, nieco zawiści.

Ze swej elegancji w najlepszym wojskowym stylu nie uronili nic w czasie kilkudniowego transportu, podczas którego podzucali ich w zupełnie nieelegancki sposób fale zawsze złośliwej *Zatoki Biskajskiej*. U „wrót“ obozów stoją zachowane chłopaki w czarnych beretach, nienagannie zaprasowanych spodniach i ośniewiająco białych pasach.

Niewątpliwie jest to sławny kawalerski fason. Zapewne „fason“ ten miał niegdyś wiele śmiesznych cech, nie da się jednak zaprzeczyć, że poza dbałością o wygląd zewnętrzny przyczynił się w Brygadzie do wytworzenia silnej gromadzkiej więzi, oddziałowej solidarności. Duch ten wytworzył się w boju, wzmocnił się w ciężkim wysiłku żołnierskim w okresie szkolenia i manewrów w migającym od gorąca powietrzu Egiptu.

Solidarność oddziałowa, ten kardynalny fundament wartości bojowej wojska, posiadała w Brygadzie wiele pierwiastków zdrowego, sportowego współzawodnictwa między pułkami. Zresztą sport sam to pasja żołnierzy Brygady: można ją śmiało nazwać wojskiem usportowionym. Przejawia

się to zarówno w zainteresowaniach, jak i w osiągnięciach konkretnych w poszczególnych gałęziach sportu. Olbrzymie też jest zainteresowanie sportem angielskim, zwłaszcza nieznanymi jego rodzajami.

Wyjaśnia ten fakt — młodość żołnierzy Brygady. Tak się bowiem złożyło, że przeciętna wieku jest niska, co nie o wszystkich oddziałach Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie można powiedzieć. Nieczyja w tym wina — raczej o zasługę mówić by należało, jeśli się rozważać będzie wyczyny bojowe roczników starszych, które w innych armiach były używane do

II LISTOPAD

(wiersz napisany w obozie jeńców Griazowiec pod Wologdą w listopadzie 1940 roku)

Nie z gruzów zburzonej Bastylii,
Nie z gruzów domowej odmetów
Powstało jak czysta kwiata lilii
Nasze polskie Narodowe Święto.

Obejmu co podłość i zawiść,
Bo Wolność w Nie ducha zakleto,
I nie wiedziano co klas jest nienawisć —
Nasze polskie Narodowe Święto.

Płomień wiary w Te, co NIE ZGINĘŁA
Zadze czynu wśród mas tak rozniecił,
Ze broń w ręku kobiet błysnęła
I że Niemców rozbrajały dzieci.

Tak z tęsknoty co serca przenika,
Z najczystszej pragnienia wolności,
Z lat katary polskich męczenników
Powstał Wielki Dzień Niepodległości.

Niewolnikiem już Polak nie będzie,
Choć mu ziemię ojczystą zajeto,
A dowodem że obchodzi wszędzie
Swoje Polskie Narodowe Święto.

I dziś w śniegach, od Ojczyzny w dali
W żądym z nas płomień ducha nie opadł,
I jak dawniej jasno w sercach się pali
Hasło: JEDEN ASTY LISTOPAD.

JIM POKER

łęjszej służby. Z drugiej jednak strony, dla każdego kto kocha wojsko, miły jest widok żołnierza dziarskiego i młodego.

Jest jedna jeszcze rzecz, która ujmie za serce w kontakcie z żołnierzami Brygady. W rozmowach z wieloma z nich można usłyszeć przepiękną gwara staropolską, pozbawioną całkowicie obcych zwrotów i słów, choć bogatą w archaizmy. To żołnierze z rolniczych powiatów Śląska — rybnickiego i pszczyńskiego.

Oni też zwłaszcza po piaskach pustyni i górskich stokach Abruzzów z rozczuleniem patrzą na bujną zielen angielskich łąk i na przepyszne listowite starych dębów, pod którymi stoją ich baraki. Uśmiecha się też im perspektywa przetrwania czasu, który ich dzieli od powrotu do kraju, pracę na roli. Komentarz szeroko angielski sposób uprawy — przy czym nieraz słyszy się głosy krytyki, może i słusznej, choć często płynącej z nieznajomości stosunków i warunków w angielskim rolnictwie.

W niezłym jednak zainteresowaniu przysłała pracę nie zaciemniona świadomość, że się jest żołnierzem. Mówią o pracy, jak — o wykonywaniu urlopu.

Czują się żołnierzami i kawalerzystami. Nie szkodzi, że 90 procent z nich zleciałoby natychmiast z konia, gdyby kto namówił ich do usadowienia się na siodeł. Sam pomysł jeżdżenia na koniu wzbudza śmiech. Dla nich koń to — „*Sherman*“. Ale mówią o sobie, że są ulanami, że są żołnierzami takiego to i takiego pułku kawalerii.

Brygada nawiązała do starych tradycji — usławiła je czynami bojowymi. Jeśli tradycja jest wartością konkretną w wojsku i jeśli na to by była twórcza

nie może być fałszywa — to warunki na pewno spełnia tradycja żyjąca w umysłach żołnierzy 14 Wlkp. Brygady Pancerne.

Ciekawa rzecz. Numer kawalerskiej, pancerne Brygady nawiązuje do tradycji dywizji piechoty, która tak chlubnie zapisała się w roku 1920 i 1939, gdy padł na jej czele bohater jej dowódca gen. Wład. Numer „14-y“ jest drogi sercu każdego Wielkopolanina.

„Senioreni“ Brygady jest 15 pułk ulanów poznańskich, niegdyś, w latach wojny 1920 r. pułk dowodzony przez gen. Andersa. Ma on przepiękną kartę w dziejach kampanii włoskiej — natarcie na *Passo Corno* i *Monte Cairo*, w czasie bitwy o *Monte Casino*, razem z pułkiem ulanów Karpaccich, których proporczyki z palmami nierazko widać na kołnierzach żołnierzy Kwatery Głównej Brygady. Dalej — poprzez walki w Apeninach, Ancona i bohaterska śmierć dowódcy pułku pułk. Kiedacza.

3 pułk Ułanów Śląskich, przed wojną stojący w Tarnowskich Górach na Śląsku jest naprawdę pułkiem śląskim. Ciekawą tradycję podjął 10 pułk „złoty“ husarów. Przed wojną nie mieliśmy husarów w kawalerii polskiej, — mieliśmy natomiast 10 pułk husarów Umińskiego w wojsku Księstwa Warszawskiego, wstawiony w bitwie pod *Mirem* w r. 1812. Pułk ten był pierwszym oddziałem sprzymierzonych wojsk Napoleona, który wkroczył do Moskwy. Dziś złota pętka na berecie wzbudza ciekawość angielskich piękności — tak jak czarowała serca naszych „*pestek*“ i czarnokich „*signorin*“.

PAWEŁ ZAREMBA

NA PACZCE OD MYDŁA...

Obywatelki i Obywatele! Zgnita emigracja i szczerą demokracją! Przyjaciele i wrogowie ludu! Faszyści i czernowoskórzy!

Tak tu patrzę na was, mili faszyści, kandydaci na zaciężnych wojaków, patrzę na was, zebranych wokół mojej paczki od mydła w Hyde Parku — i serce mi pęka z żalu, że nie jesteście już tam, w nowej Polsce (przez male, n...!) i że nie pracujecie na pełny regulator. Oczepicie na regulator radziecki. Ej, gdybyście tam byli, w rajcu-byście żyli, jakby powiedział poeta, gdyby w ogóle poeta coś na ten temat chciał mówić.

Gdybyście, dajmy na to, pracowali w kopalni, moglibyście w dzisiejszej Polsce razem z kopalnią zdobyć... „honorowy sztandar pracy” z rąk samego obywatela Minca, podającego się za tymczasowego ministra od nieobecnego przemysłu. Szepczą sobie ludzie w Polsce na ucho o tym, że Minca mają przebrać obecnie „ministrem ewakuacji”, bo polski przemyśl jeszcze nigdy nie był w takim ruchu... kolejonym — do Sowietów.

Ala powróćmy do sztandarów mincowskich. To nie żarty, obywatele, to szczerą prawdą, to dekret od 1 września. Na razie ponoć wreszcie taki pierwszy honorowy sztandar maszynistom pociągów towarowych na linii Głównic-Kraków-Lwów-Husiatyn-Kijów. W związku z tymi maszynami wywołaliśmy Ziemię Odrzyślanę w ślad za obywatelem Mincem mają także zmienić nazwę na „Ziemię Zszabrowaną”.

Tak na was patrzę z mojej trybuny, biedni rodacy, nierządko pozabawieni obywatelstwa i myślenia; ej, żyłoby się to wam, żyło np. teraz na wsi polskiej. Wicie obcyście mogli mieć na wsi? Zegar ścienny. Jak Ziliacusa kołocham!

Prawdziwy zegar ścienny! Klęć się na La Guardie, że w Świebodzicach na Dolnym Śląsku, powstała fabryka zegarów ściennych dla wsi polskiej. Wszystko jak u matuzkiej Rasiej. Już jest nawet statystyka: 500 sztuk miesięcznie.

Więc będziecie mieć, chłopie, nie tylko reformę rolną na papierze, ale i zegar — na ścianie. Mógł się tylko o to, by do wioski twej nie przybyli „ulani pod okienko” spod znaku Koniewa, bo wtedy zegar będzie w opałach i zostanie ci tylko... ściana. Wprawdzie mówią sobie ludzie w Polsce z determinacją: „Trudno takie czasy na „czasu”... Może robawali tylko ręczne, kieszonkowe; może ścienny się uchowa w myśl przysłowia: „Co ma wisieć nie utonie”.

Mili demokraci! Sami nie wiecie czego nie posiadacie. Tracicie nie tylko na sztandarze i na zegarze, stojąc przed moją trybuną, tracicie na rozrywe. Gdybyście byli tam, usłyszeliście nie taką mowę jakiegoś zwyczajnego Żądki, ale moglibyście co dzień słuchać Gomółki, bo lubi mówić i mówi prawie codziennie. I trzeba mu przyznać: mówi zawsze to samo.

Mielibyście uciechę niemają, nie uczęszczając nawet do teatru rewiewego. Wystarczyłby wam np. taki telegram tow. „Wielkawa” z Polski do towarzysza Dymitrowa w Bułgarii z okazji „zwycięstwa republiki” w wyborach bułgarskich: „Z okazji zwycięstwa „Frontu, Oczyszczonego” Polska przesyła braterskie pozdrowienia”. Teraz podobno towarzysza „Wielkawa” Gomółka opracowuje telegram kondolencyjny do Grecji, gdzie towarzysza Nikolas Zachariades, „sekretarz generalny” tego samego „komitetu”, w którego skład wchodzi Dymitrow i

Gomółka, generalnie przerznął całą grę i oplakuje powrót króla.

Tak, mili demokraci, tracimy wiele przez to, że trwamy wokół tej paczki z mydłem. Czujemy się tak, jak towarzyszy Molotow na „Queen Elisabeth”. Ma to może jedynie tę dobrą stronę, że tracąc na sztandarze i na zegarze, szukujemy trochę na „wolności śmiechu”. Jest to piąta wolność, którą Karta Atlantyczna niestwierdziła pominięta, a którą oficjalnie wprowadzam w formie poprawki do tejże Karty.

Jeżeli będziecie mieli ochotę, poświęćcie się głośno z tego co wam teraz przeczytam na zakończenie. Pamiętajcie, że nikt was śmiejących się nie wywiezie w nieznanym kierunku, nikt was dyskretynie nie poprosi do bramy, z której droga prowadzi do kryminalu.

Słuchajcie: Amerykański magazyn „Life” umieszcza w jednym z ostatnich numerów taką notatkę: „Pewien brytyjski dyplomata w Paryżu tak wyraził uczucia wszystkich nie-Rosjan, którzy spędzili wiele czasu z radzieckim ministrem spraw zagranicznych Molotowem: Molotow ma twarz jak piłka footballowa. Zawsze mnie korci, by ją kopnąć”.

To się nazywa wolność! Zegnam was aktualnym zawołaniem: „Niech żyje sztandar ścienny! Frontem do honorowego zegara! Niech żyje przywódca towarzyszy: Dymitrowa, Zachariadesa i Gomółki! Kopcicie piłkę footballową!”

Do usłyszenia za tydzień na tej samej paczce, o tej samej porze, na tym samym miejscu.

Wasz
OBYWATEL ŻADELKO

EDYNSBURG
KSIĘGARNIA POLSKA
"CO SŁYCHAĆ"
2, Drumsheugh Place, Tel. 21712
(obok kościoła polskiego)
Oddział w Inverrary, Duke's Camp
Polecia ostatnie nowości:

Słowniki Angielskie:	s. d.
Stanisławski	18 0
Słownik Francuski:	
Kiełkowski	12 6
Słownik Niemiecki:	
Zimmermana	8 6
Nauka Francuskiego:	
Riviera	8 6
Frankiel-Mówny po francusku	9 0
Kasterska-Rozmówki francuskie	5 6
Nauka Angielskiego:	
A.F. w 2 częściach z wymową	5 0
Angielski dla Polaków	6 6
Eckersley, English for Allies, Book I	1 6
Eckersley, English for Allies, Book II	5 0
Eckersley, Concise Grammar	2 9
Pitkides, Common Mistakes	2 0
Rapaczynski, Angielski dla Polaków	6 6
Ejstein, Kurs Języka Angielskiego	10 6
Frankiel, Praktyczna Gramatyka	5 6
Nauka Hiszpańskiego, Portugalskiego:	
Przewodnik językowy	10 6

Berlitz:
Podręczniki do nauki angielskiego, francuskiego, niemieckiego, hiszpańskiego, włoskiego, portugalskiego i innych języków.
Zamówienia pisemne wykonywane są natychmiast.

BRICK LANE CLOTHIERS
sprzedajemy
ODZIEŻ
wzdelkiego rodzaju po cenach bardzo tanich.
Mówi się po polsku.
53, Brick Lane, London, E.1.
Tel: B15 9373

„FIGHTING POLAND“ TRUST
własne przedstawicielstwa na Kontynencie, w Ameryce i Australii.
DZIAŁ CZASOPISM
Tygodnik „POLSKA WALCZĄCA”
najstarsze pismo nowej emigracji.
Miesięcznik „PRZED ŚWITEM”
lektura dla każdego Polaka.
DZIAŁ WYDAWNICZY
Przyjmuje zamówienia na wykonanie wszelkich prac drukarskich w języku polskim i angielskim po cenach konkurencyjnych.

DZIAŁ HURTOWEJ SPRZEDAŻY
KSIĄŻEK
Przyjmuje w komisji i organizuje sprzedaż wydawnictw wśród Polaków poza Krajem na całym świecie.
Obecnie na składzie:
W języku polskim:
„Fakty i zagadnienia polskie” 3 6
O. Laskowski: „Grunwald” 4 -
S. Majewski: „Jedenasty pan-
cerny” 3 -
A. Elper: „Ostatni żołnierz
polski kampanii 1939 roku” 4 -
W języku angielskim:
„3rd Polish Carpathian Inf.
Division” 1 6
„It speaks for itself” (opinia
brytyjskich przywódców wo-
jennych o Polskich Siłach
Zbrojnych 1939-40) 4 6
Zamówienia i zapytania prosimy kierować
pod adresem:
„FIGHTING POLAND“ TRUST
69, Earls Court Square, S.W.5.
Tel. FLAXman 8600

BRYTYJSKO-POLSKI KLUB KORESPONDENCYJNY
Sekretarz: W. Śwież, 3, Novar Crescent, KIRKCALDY, Scotland.
Przyjmuje w okresie do 30 grudnia t.r. 50 do 60 nowych polskich członków. Warunki: 1) minimum kilka klas gimnazjum, 2) pokazanie pocztki angielskiego, 3) referencje poważnej osoby, wzgl. odpowiednie referencje osobiste.
Należność do Klubu daje możliwość: 1) służenia Polsce, 2) pogłębienia znajomości angielskiego, 3) wejścia w domy i życie angielskie. Opłaty klubowe — 5 szylingów rocznie. Dalsze informacje u Sekretarza.
Najbliższe zjazdy: Biuletyn Nr. 7 rozsyłamy około 8 listopada. Termin zjazdu w Londynie (Ognisko Polskie) ustalono na 24 listopada (niedziela) 3-cia popołudniu.

STANDARDOWE PACZKI ODZIEŻOWE
Firma C. M. LEE & CO.,
76, Marylebone Lane, London, W.1
przyjmuje zlecenia indywidualne i hurtowe miejsce i z kontynuatu
na wysyłkę paczek odzieżowych do Polski.
Paczka „STANDARD 1-A” jesionka damska używana, wełn. £1. 5.0
Paczka „STANDARD 1-B” palto damskie zimowe, używ. £1.15.0
Paczka „STANDARD nr 2” jesionka męska, używ. £2. 5.0
Paczka „STANDARD nr 4” kostium damski, granat., używ. £2.10.0
Opakowanie, opłata pocztowa, ekspedycja i doręczenie dowodu pocztowego wysyłki
w cenie paczki.
Firma prowadzi korespondencję w języku polskim.
Skład nasz zaopatrzone jest obficie we wszelkiego rodzaju odzież — zachęcamy
do bezpośredniego nabywania ze składu.

Zawiadamiamy naszych Czytelników, że celem przyjsia z pomocą Polakom, pragnącym zapewnić sobie przyszłość, otwieramy na łamach „Polski Walczącej” specjalny dział ogłoszeń o ofiarowaniu lub poszukiwaniu pracy po niższej taryfie:
Jednokrotne ogłoszenie 4d. za słowo
Dwukrotne „ 6d. „
Trzykrotne „ 8d. „

SPIS RZECZY
Witold Amarski: Stawiamy sprawę jasno. — Marek Świeżicki: Młoda Polska. — Adolf Fierla: Święto listopadowe. — Beata Obertyńska: Gdzie się to błąkaasz? — Aleksander Boray: Przegląd tygodniowy. — Lektor: W oczach obcych. — Tadeusz Naler: Polska pod okupacją: cel komunistów i ich taktyka. — Poradnik żołnierski. — Henryk Piłkowsky: Drugi Korpus Polski (III). — Jawnuta: Sporty popularne i „narodowe”. — Paweł Zaremba: 14 Wielkopolska Dywizja Pancerna. — Jim Paker: 11 listopada. — Obywatel Żadelko: Na paczce od mydła.

AMERYKAŃSKIE WYDANIE
SŁOWNIK STANISŁAWSKIEGO
Najlepszy i najbardziej wyczerpujący słownik polsko-angielski i angielsko-polski, zawierający przeszło 80.000 słów.
Cena \$ 18/-
z przesyłką pocztową \$ 18/7
Na zlecenie pisemne z dołączeniem odpowiedniej kwoty w Postal Orderach wysyłamy odrobinę. Na żądanie wysyłamy katalogi posiadanych książek i podręczników.
KSIĘGARNIA POLSKA
"CO SŁYCHAĆ"
2, Drumsheugh Place, Edinburgh
obok kościoła polskiego.

FOOD CLOTHING & CIGARETTES
sent to POLAND
write to: Express (Dept. B)
90, Shaftesbury Avenue,
London, W.C.2.

Wielki wybór
używanych płaszczy deszczowych, palt męskich oraz damskich
bez kuponów, na wysyłkę do Polski
posiada na składzie
RAILWAY LOST PROPERTY
96a, Victoria St., London, S.W.1.
Proszę odwiedzić nasz sklep

KSIĘGARNIA W. F. LSKI
29, Buckingham Palace Road,
London, S.W.1
posiada na składzie, wysyła pocztą,
koleją lub dowozi książki polskie i
po angielsku o Polsce, podręczniki
do nauki języków,
szkolne i techniczne
Ważne: Jest w możności dostar-
czyć ze składn nawet w większą ilość
podręczników Eckersley'a Book I,
doskonałą gramatykę i podręcznik:
„Mów po angielsku: Frenkla, jak
również słowniki Stanisławskiego w
wydaniu amerykańskim.

Ważne: Jest w możności dostar-
czyć ze składn nawet w większą ilość
podręczników Eckersley'a Book I,
doskonałą gramatykę i podręcznik:
„Mów po angielsku: Frenkla, jak
również słowniki Stanisławskiego w
wydaniu amerykańskim.

„PRZED ŚWITEM“
Do nabycia w księgarniach polskich i u oficerów Opieki
Treść numeru: Charles Journet: Warszawa czyli trzecia wojna światowa. — Stanisław Stroński: 1815 — 1919 — 1946. — Zbigniew Grabowski: Koniec światowego mocarstwa? — Władysław Dziewanowski: Kosiuszko a Rosja; Tymon Terlecki: Teatr Niepodległości, 1919-1939. — Wiktor Weintraub: Czołpismo reżimowe w Kraju. — Filip Wereszaka: Wilno. — Julian Wojszylło: Grenoble w dniach przemowych. — Feliks Bielski: Epilog. — Marian Czuchnowski: Barykada. — Alina Karpowicz: Strach. — Zygmunt Nagórski, Jr.: Wizja obcego świata.
Wobec ograniczenia nakładu pierwszeństwo dostawy będzie przysługiwało klientom w kolejności zgłoszeń.
Prenumerata z przesyłką pocztową:
Cena 1. egz.:
na obszarze sterlingowym 2/6
na obszarze kwartalnie 8 sh. \$1.60 200 fcs. 170 fcs.
U.S.A. i Kanadzie \$0.50
we Francji 60 fcs. franc. półrocznie 16 sh. \$3.20 400 „ 140 „
w Belgii 22 fcs. belg. rocznie 32 sh. \$6.40 800 „ 280 „
Zamówienia i należności należy kierować pod adresem:
„Fighting Poland“ Trust, 69, Earls Court Square, London, S.W.5.
P.T. Odbiory hurtowi, Kioski i Księgarnie otrzymują rabat po porozumieniu z Admin.

DOBRA PACZKA
zawierająca: 1½ lb. KAKAO, 1 lb. KAWY, ½ lb. CZEKOLADY,
2½ lb. KONFITUR, 1 lb. SZYNKI lub MIĘSA, 1 lb. RODZYNKÓW,
1 lb. OWOCÓW W CUKRZE, ½ lb. BULIONU oraz
1 PARĘ ŻELÓWEK i OBCASÓW z dobrej skóry
i 1 paczkę OSTRZY DO GOLENIA
KOSZTUJE £2 : 14 : 0
Zamówienia należy nadsyłać listownie wraz z należnością. Osobiście
można zamawiać wysyłkę codziennie od 3-6 ppół. (z wyjątkiem sobót,
niedzieli i świąt) w biurze naszej firmy
EXPORT & RELIEF COMPANY
E. & R. (EXPORTERS) LTD.
286, Terminal House, 52, Grosvenor Gardens, London, S.W.1

WYDAJE „FIGHTING POLAND“ TRUST
Adres Redakcji (Editorial Offices): 52 Halton House, 20-23 Holborn, London, E.C.1. Tel. CHAncery 7747.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej — 13-ej.
Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku.
Warunki prenumeraty: (z przesyłką pocztową) w Wielkiej Brytanii miesięcznie 1sh. 6d.,
kwartalnie 4 sh. 6d., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c.
Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „FIGHTING POLAND TRUST“
pod adresem Administracji.
Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden lam — £1 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia na
pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100% drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 6d. za słowo, dwu-
krotne 9d. za słowo, trzykrotne 1 sh. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 4d., dwukrotne
6d., trzykrotne 8d. za słowo.
Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.
Adres Administracji (Business Offices): 69, Earls Court Square, London, S.W.5. Tel.: FLAXman 8600

Wobec ograniczenia nakładu pierwszeństwo dostawy będzie przysługiwało klientom w kolejności zgłoszeń.
Prenumerata z przesyłką pocztową:
Cena 1. egz.:
na obszarze sterlingowym 2/6
na obszarze kwartalnie 8 sh. \$1.60 200 fcs. 170 fcs.
U.S.A. i Kanadzie \$0.50
we Francji 60 fcs. franc. półrocznie 16 sh. \$3.20 400 „ 140 „
w Belgii 22 fcs. belg. rocznie 32 sh. \$6.40 800 „ 280 „
Zamówienia i należności należy kierować pod adresem:
„Fighting Poland“ Trust, 69, Earls Court Square, London, S.W.5.
P.T. Odbiory hurtowi, Kioski i Księgarnie otrzymują rabat po porozumieniu z Admin.

Nakładem Księgarni Polskiej (Monachium-Rzym)
ukazał się tomik wierszy
Mariana Helm-Pirgo
W OKOŁACH I W WALCE
z ilustracjami autora.
Do nabycia w księgarniach, kioskach i obo-
zach (cena 4/6)

KUPOJEMY — SPRZEDAJEMY
ZNACZKI POCZTOWE
z całego świata
GARRICK STAMPS,
16, Charing Cross Road, London, W.C.2
Tel.: TEM 8710

„PRZED ŚWITEM“
Do nabycia w księgarniach polskich i u oficerów Opieki
Treść numeru: Charles Journet: Warszawa czyli trzecia wojna światowa. — Stanisław Stroński: 1815 — 1919 — 1946. — Zbigniew Grabowski: Koniec światowego mocarstwa? — Władysław Dziewanowski: Kosiuszko a Rosja; Tymon Terlecki: Teatr Niepodległości, 1919-1939. — Wiktor Weintraub: Czołpismo reżimowe w Kraju. — Filip Wereszaka: Wilno. — Julian Wojszylło: Grenoble w dniach przemowych. — Feliks Bielski: Epilog. — Marian Czuchnowski: Barykada. — Alina Karpowicz: Strach. — Zygmunt Nagórski, Jr.: Wizja obcego świata.
Wobec ograniczenia nakładu pierwszeństwo dostawy będzie przysługiwało klientom w kolejności zgłoszeń.
Prenumerata z przesyłką pocztową:
Cena 1. egz.:
na obszarze sterlingowym 2/6
na obszarze kwartalnie 8 sh. \$1.60 200 fcs. 170 fcs.
U.S.A. i Kanadzie \$0.50
we Francji 60 fcs. franc. półrocznie 16 sh. \$3.20 400 „ 140 „
w Belgii 22 fcs. belg. rocznie 32 sh. \$6.40 800 „ 280 „
Zamówienia i należności należy kierować pod adresem:
„Fighting Poland“ Trust, 69, Earls Court Square, London, S.W.5.
P.T. Odbiory hurtowi, Kioski i Księgarnie otrzymują rabat po porozumieniu z Admin.

DOBRA PACZKA
zawierająca: 1½ lb. KAKAO, 1 lb. KAWY, ½ lb. CZEKOLADY,
2½ lb. KONFITUR, 1 lb. SZYNKI lub MIĘSA, 1 lb. RODZYNKÓW,
1 lb. OWOCÓW W CUKRZE, ½ lb. BULIONU oraz
1 PARĘ ŻELÓWEK i OBCASÓW z dobrej skóry
i 1 paczkę OSTRZY DO GOLENIA
KOSZTUJE £2 : 14 : 0
Zamówienia należy nadsyłać listownie wraz z należnością. Osobiście
można zamawiać wysyłkę codziennie od 3-6 ppół. (z wyjątkiem sobót,
niedzieli i świąt) w biurze naszej firmy
EXPORT & RELIEF COMPANY
E. & R. (EXPORTERS) LTD.
286, Terminal House, 52, Grosvenor Gardens, London, S.W.1

WYDAJE „FIGHTING POLAND“ TRUST
Adres Redakcji (Editorial Offices): 52 Halton House, 20-23 Holborn, London, E.C.1. Tel. CHAncery 7747.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej — 13-ej.
Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku.
Warunki prenumeraty: (z przesyłką pocztową) w Wielkiej Brytanii miesięcznie 1sh. 6d.,
kwartalnie 4 sh. 6d., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c.
Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „FIGHTING POLAND TRUST“
pod adresem Administracji.
Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden lam — £1 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia na
pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100% drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 6d. za słowo, dwu-
krotne 9d. za słowo, trzykrotne 1 sh. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 4d., dwukrotne
6d., trzykrotne 8d. za słowo.
Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.
Adres Administracji (Business Offices): 69, Earls Court Square, London, S.W.5. Tel.: FLAXman 8600

Wobec ograniczenia nakładu pierwszeństwo dostawy będzie przysługiwało klientom w kolejności zgłoszeń.
Prenumerata z przesyłką pocztową:
Cena 1. egz.:
na obszarze sterlingowym 2/6
na obszarze kwartalnie 8 sh. \$1.60 200 fcs. 170 fcs.
U.S.A. i Kanadzie \$0.50
we Francji 60 fcs. franc. półrocznie 16 sh. \$3.20 400 „ 140 „
w Belgii 22 fcs. belg. rocznie 32 sh. \$6.40 800 „ 280 „
Zamówienia i należności należy kierować pod adresem:
„Fighting Poland“ Trust, 69, Earls Court Square, London, S.W.5.
P.T. Odbiory hurtowi, Kioski i Księgarnie otrzymują rabat po porozumieniu z Admin.

POSZUKIWANIA
Mieczysława DĄBROWSKIEGO,
zamieszkałego przed wojną w Odryżynie
nie poszukuje w imieniu żony ppor.
Stefan KOZEK, 2nd Pol. Motor. Bn.,
Wymersley Road Camp, post Cotting-
ham, nr. Hull.
Por. inż. Zbigniew KARNAWAŁSKI
poszukiwany przez inż. Edwarda
SKRUTKOWSKIEGO, Francolor,
Service D'Application, Creil (Oise)
France, który posiada dla niego
wiadomości od rodziny z kraju. Prze-
bywał podobno w Oflagu VIIA w
Murnau.

PĘCHERZ ULECZONY
SPOKOJNE
NOCE
DZIĘKI
SHADFORTH'S

Podrażnienie pęcherza jest najnieprzyjemniejszą wady kiedy budzi ze snu. Używaj
łagodzącego, przyjemnego środka p.n. „Shad-
forthers” (prepis nr 285). Działa on natychmiast.
Zaleca się go w wypadkach zaziębienia
pęcherza lub nerek, palenia, bólu nóg, reuma-
tyzmu, ischiasu i t.p. Nie dopuszczaj, aby
ból niszczył twój organizm. Możesz ulżyć
sobie natychmiast przy pomocy tego doskonałego,
wypróbowanego środka. Cena, łącznie z
podatkami, 5/4 pocztą albo w najbliższej
aptece.
SHADFORTH PRESCRIPTION SERVICE LTD
2a, Grove Road, Bow, London, E.3

PACZKI STANDARTOWE
DO POLSKI
Firma G. BUCKNALL & CO.,
14, York Street, London, W.1.
(obok Baker Street)
Wysyłamy paczki do Polski zawierające
towar używany, ale w doskonałym stanie,
prawie nowy:
Nr. 1 Płaszcz męski zimowy .. £2 10s.
Nr. 2 Ubranie męskie marynarka
i spodnie bez kamizelki .. £4 5s.
Nr. 3 Kurtka robotnicza z grubego
sukna granatowego, wyso-
kiej jakości (wzór: kurtka
polskich tramwajarzy) .. £1 8s.
Nr. 4 Kostium damski granatowy
prawie nowy (wzór oficer
wojsk kobiecych) .. £2
Nr. 5 Kostium damski granatowy
(wzór ATS lub NAAFI) .. £1 10s.
Nr. 6 Płaszcz jesenny damski .. £1 13s.
Nr. 7 — wyczerpana.
Nr. 8 Koc w dobrym gatunku .. £1 10s.
Nr. 9 Bielizna męska nowa, (ko-
szulka z grubej wełny i
ciepłe kaletony długie wel-
niane, 2 komplety) .. £1 15s.
Z gwarancją za jakość towaru i niezwo-
dną wysyłkę. Cena paczki obejmuje
opakowanie, opłatę pocztową i przesłanie
zamawiającemu dowodu pocztowego.

8 GRUCZOŁÓW
decyduje o twoim losie
OBECNIE ZAŚ MOZESZ
REGENEROWAĆ GRUCZOŁY
NAUKA WSPÓŁCZESNA dotarła
do źródła zycia ludzkiego — do
gruczołów. Poprzez odradzanie
gruczołów otwierają się nowe hory-
zonty we wszystkich kierunkach ludz-
kiej twórczości. Oto proste fakty.
Wszystkie twoje działania oraz fizyczne
i umysłowe właściwości, twój wzrost,
waga i temperament, zależna są od
tych t.zw. ENDOKRYNALNYCH
gruczołów czyli gruczołów o WEWNE-
TRZNYM WYDZIELANIU. Gruczoły
te mają nie tylko swoje funkcje niezależ-
ne, ale działają ponadto jako cały
układ. Wydzieliny ich krążą razem z
obiegiem krwi rządzą wszystkimi
objawami twojej energii — umysłowej,
fizycznej, nerwowej i płciowej.
Główek ma tyle lat ile tego gruczoły.
Od mocy i równowagi tego wydziałania za-
leży twoja siła. Sprawność twoja osiada
najwyższy poziom tylko wtedy, gdy gruczoły
twe funkcjonują właściwie. Słabość jest w
tym samym stopniu wynikiem braku równo-
wagi jak niedostatecznym wydziałania. Leczyć
i to i tamto może być uleczone za pomocą
hormonoterapii.

8 GRUCZOŁÓW
decyduje o twoim losie
OBECNIE ZAŚ MOZESZ
REGENEROWAĆ GRUCZOŁY
NAUKA WSPÓŁCZESNA dotarła
do źródła zycia ludzkiego — do
gruczołów. Poprzez odradzanie
gruczołów otwierają się nowe hory-
zonty we wszystkich kierunkach ludz-
kiej twórczości. Oto proste fakty.
Wszystkie twoje działania oraz fizyczne
i umysłowe właściwości, twój wzrost,
waga i temperament, zależna są od
tych t.zw. ENDOKRYNALNYCH
gruczołów czyli gruczołów o WEWNE-
TRZNYM WYDZIELANIU. Gruczoły
te mają nie tylko swoje funkcje niezależ-
ne, ale działają ponadto jako cały
układ. Wydzieliny ich krążą razem z
obiegiem krwi rządzą wszystkimi
objawami twojej energii — umysłowej,
fizycznej, nerwowej i płciowej.
Główek ma tyle lat ile tego gruczoły.
Od mocy i równowagi tego wydziałania za-
leży twoja siła. Sprawność twoja osiada
najwyższy poziom tylko wtedy, gdy gruczoły
twe funkcjonują właściwie. Słabość jest w
tym samym stopniu wynikiem braku równo-
wagi jak niedostatecznym wydziałania. Leczyć
i to i tamto może być uleczone za pomocą
hormonoterapii.

Brytyjskie Wytwory Gruczołowe
Do „British Glandular Products Limited”,
P.W.P. 660, 35 Albemarle St., London, W.1.
Proszę nadesłać mi broszurę Panów,
„Istota życia” (załączam znaczki pocztowe
na 3d) lub też proszę nadesłać mi
100 tabletek marki „TESTRONES”
(męskie) albo 100 tabletek marki
„OVERONES” (żeńskie), na co załąc-
zam 10s. Prosimy o wykreślenie słów
niepotrzebnych.
NAZWISKO
ADRES